



---

# BIULETYN NIEMIECKI

---

Nr 27 ♦ 30.05.2012

Paweł Rzekanowski

## **Niemiecki futbol, inny świat**

-  
Statystyki  
-

Kalendarium od 23 kwietnia do 26 maja 2012 roku  
-

[www.csm.org.pl](http://www.csm.org.pl)

---



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH  
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS



FUNDACJA WSPÓŁPRACY  
POLSKO-NIEMIECKIEJ  
STIFTUNG  
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE  
ZUSAMMENARBEIT



## Niemiecki futbol, inny świat

Paweł Rzekanowski

Generuje gigantyczne zyski, ale nie jest przy tym typową sportową maszyną do zarabiania pieniędzy. Daje pracę dziesiątkom tysięcy ludzi, a ekscytuje miliony. Bundesliga i cały niemiecki futbol nie tylko z polskiej perspektywy to fenomen – zaplanowany pod każdym względem niczym mechanizm idealnie dostrojonego zegarka.

A czas akurat w kontekście Bundesligi i piłki nożnej w Niemczech ma kolosalne znaczenie. Początek lat 30. ub. wieku. Grupa zapaleńców futbolu namawia we wschodnich Niemczech, by zorganizować rozgrywki nie regionalne, a narodowe. Idzie im jak po grudzie. Widać już wyraźny podział na wschód i zachód. Pierwszy – chce ligi międzyregionalnej. Zachodnia część – patrzy na to sceptycznie. Stworzona przez chętnych głównie ze wschodniej części Verbandsliga to podstawa dzisiejszej Bundesligi. Teraz jest zdominowana właśnie przez kluby z dawnego RFN. Im bardziej na zachód, tym na mapie gęściej. Biedniejsze, ex-NRD-owskie kluby stały się tylko tłem dla zachodnich potentatów.

Dziś zrzeszający wszystko, co w niemieckim futbolu ważne związek Deutscher Fussball Bund to biznesowo-sportowy gigant: łączy sobą niemal 30 tys. klubów, daje pracę 8 tysiącom sędziów i zrzesza ponad milion piłkarzy – zawodowych i amatorskich. Od czasu gdy Niemcy z mozołem zbudowali swe ligi, trzykrotnie zdobyli mistrzostwo świata, cztery razy byli wicemistrzami globu. Trzykrotne złoto w mistrzostwach Europy – nieosiągalne przecież z polskiej perspektywy – jest w Niemczech traktowane jako sukces poboczny, towarzyszący tym światowym.

Największe osiągnięcia przyniosły – jak w Polsce – lata 70. Niemcy potrafili przekuć gole Gerda Muellera, interwencje bramkarza Seppa Maiera i defensywny spryt Franza Beckenbauera w sukces: sportowy, biznesowy, medialny. W Polsce

– mimo goli Grzegorza Lato i bramkarskich popisów Jana Tomaszewskiego – to się nie udało. Czy to efekt różnic między polskim chaosem a niemieckim „ordnungem”?

### Licencja. Oto słowo-klucz niemieckiej piłki

Dziś Niemcy uznawani są w piłkarskiej Europie za kraj, w którym nie ma miejsca na choćby najmniejsze odejście od przyjętych norm: regulaminowych, infrastrukturalnych, kontraktowych, biznesowych.

Nie ma też miejsca na organizacyjny chaos. To efekt koncepcji licencji będącej w Bundeslidze prawdziwym słowem-kluczem. To ona daje cały wachlarz możliwości: pozwala walczyć w zawodowych rozgrywkach, umożliwia uszczknięcie nieco euro z medialnego tortu, przyciąga sponsorów. Pod tym względem Niemcy nie znają żadnych ustępstw od reguły. Klub bez zagwarantowanego budżetu, niebędący w stanie wypłacać wynagrodzeń na czas, pozbawiony wystarczająco wyposażonego stadionu – licencji nie dostanie. A bez licencji nie ma żadnej szansy, by wejść w ekskluzywny świat niemieckiego futbolu. Zasady są nadzwyczaj surowe, ale jak się okazuje – skuteczne. W Europie Bundesliga jest wyjątkowa: nie ma w niej afer korupcyjnych, nie ma skandali finansowych, nie ma bankructw.

Dlatego teraz Bundesliga – ale i niemiecka reprezentacja – to w biznesowej nomenklaturze towar wyjątkowy i wysokiej jakości. A dla niezwracających uwagi na tę stronę działalności kibiców, to po prostu organizacja potrafiąca dostarczać rozrywki i emocji na wysokim poziomie przez niemal cały rok.

### Futbol niemiecki za futbolem amerykańskim

W ostatniej dekadzie Bundesliga aż dziewięciokrotnie biła własny rekord frekwencji. Wydaje się skazana na sukces. Do tego



stopnia, że nikt nie wytycza możliwej granicy jej popularności. Najlepsze kluby, tak jak mistrzowska Borussia Dortmund, mogłyby już przed sezonem sprzedać wszystkie miejsca na swoich stadionach chętnym na ich karnety.

Wypełnienie ponad 80-tysięcznego stadionu nie jest dla niej żadnym problemem. Nie pozwala zająć wszystkich miejsc właścicielom karnetów tylko z jednego powodu: chce, by bilety były ciągle towarem, o który trzeba rywalizować. Mecz Borussi w Dortmundzie ma być w założeniu dobrym pożądanym, wyjątkowym – i jest.

Podobnie jest na innych niemieckich stadionach. Popyt już zdecydowanie przewyższył podaż. I będzie przewyższał jeszcze bardziej. Liga zorganizowana w założeniu dla Niemców przyciąga uwagę świata. Widać to w Dortmundzie, który rozkochany jest w zwrotnym pomocniku, Japończyku Shinji Kagawie. Do Niemiec trafił jako gracz praktycznie nieznan, dziś ekscytuje swoimi sprytnymi zwodami tłumy. A Borussia przyciąga kolejnych klientów – biura turystyczne w Azji już organizują w Zagłębiu Ruhry wycieczki śladem Kagawy. Udany transfer ledwie jednego piłkarza zapewnił kierownictwu Borussi tysiące nowych fanów, dla których też trzeba znaleźć miejsce na i tak pełnym stadionie.

Niemieckie obiekty są wypełnione w stopniu niezwykłym. Spotkania Bundesligi w tym sezonie na żywo oglądało średnio 42 tys. kibiców. To drugi wynik na świecie. Więcej ludzi na stadiony przyciąga jedynie liga futbolu amerykańskiego NFL<sup>1</sup>. Kiedy wiosną tego roku Borussia rozgrywała szlagierowe spotkanie z Bayernem Monachium, tylko w Dortmundzie bilety chciało kupić niemal aż pół miliona kibiców.

Wszystko to powoduje, że Bundesliga jest uznawana za najbardziej dynamicznie rozwijającą się ligę w Europie. Ma wszystko co niezbędne do organizacyjno-finansowego sukcesu: przede wszystkim gigantyczną grupę odbiorców dysponującą pieniędzmi, które może wydać na sportową rozrywkę. Dyrektor zarządzający spółką kierującą Bundesligą, Christian Seifert uważa, że kluczem do przyciągnięcia widzów są ceny – bilety na ligowe mecze kosztują średnio 21 euro. Zakładając,

że minimalna stawka za godzinę pracy to ok. 10 euro, wstęp na mecz i związane z kibicowaniem dodatki oznaczają stosunkowo niewielki wydatek.

Co ważne, Niemcom niezmiennie od kilkudziesięciu lat udaje się pogodzić piłkarską działalność stricte biznesową z typowo sportową. Jedna nie przesłania drugiej. Gdy konkurencyjne kraje w Europie coraz bardziej kierują piłkę w stronę typowego interesu reklamowego i optymalizację zysków, Niemcy na futbolu – czy raczej Fussballu – też zarabiają, nie zapominając jednak o tym, by miliony euro nie przesłaniały sportowej rywalizacji. Piłka – kibicowanie narodowej drużynie – stała się sposobem na prezentowanie swojej dumy z niemieckich osiągnięć, a przełomem okazały się mistrzostwa świata z 2006 r. – prawdziwy pokaz jedności. Dwa podzielone przez lata Zimnej Wojny narody stały się, jak nigdy wcześniej, jednym. Thea Dorn, Niemka, autorka książki „Die Deutsche Seele” (z niem: „O niemieckiej duszy”) dotyczącej mentalności swoich rodaków, twierdzi: *Przełomowym punktem [w podejściu Niemców do swojej tożsamości – przyp. P.Rz.] były na pewno mistrzostwa świata w 2006 r. Na ulicach i placach publicznych można było wtedy zobaczyć prawdziwe morze czarno-czerwono-żółtych flag. Ludzie publicznie zaczęli śpiewać hymn narodowy. To było coś nowego. Na początku wydawało się to być czymś niestosownym – Niemcy znów wyszli na ulicę i obnoszą się z ich dumą narodową. Ale w trakcie mistrzostw doszłam do wniosku, że przecież to jedna z normalnych form okazywania radości. Inne narody, które także nie mają tylko różowej przeszłości, potrafią się również wspaniale bawić i cieszyć z sukcesów narodowej drużyny piłkarskiej.*<sup>2</sup>

## 20 mln euro za literę „T”

Stąd nie tylko kultywowanie tradycji, ale i dbanie – wręcz kontrolowane podsycanie – związanych z piłką emocji. Klucz do sukcesu jest prosty i wyraźny: Niemcy to ciągle kraj nierówności, sprzeczności, bogaczy mknących luksusowymi sportowymi autami na Berliner Ring i spadkobierców NRD, zadowolającymi się samochodami klasy średniej. Regionalne starcia, rywalizacja w landach, dziedzictwo przeszłości – wszystko to przekłada się na piłkarską rywalizację. Fenomen Bundesligi polega m.in. na wyrzistości.

1. Jakub Ciastoń: *Tak się robi Bundesligę*, „Gazeta Sport.pl”, 17.10.2011

2. Bartosz Dudek: *Jak niemieccy są Niemcy*, „Deutsche Welle”, 19.01.2012



I zgodnie z tym jest gigant – określany jako FC Hollywood Bayern Monachium. Bogaty, zatrudniający na podstawie niemoralnie wysokich kontraktów równie wielkie gwiazdy, więc i podszczyptywany przez konkurencję. Ta jest relatywnie biedniejsza, ale niemniej żądna sukcesu jak piłkarska Bawaria. Tak w Niemczech stworzono piłkarski układ idealny z punktu widzenia intrygowania odbiorców: potężną organizację, która musi bronić się przed masowym atakiem biedniejszych, choć ambitnych.

Bayern jest niczym gigantyczny, rozpoznawalny powszechnie słup reklamowy. Sama firma „Telekom” za eksponowanie charakterystycznej litery „T” na koszulkach płaci klubowi ok. 20 mln euro. W sumie Bayern to przedsiębiorstwo rozrywkowe, które w tym roku operuje budżetem na poziomie 100 mln euro. Konkurenci – oficjalnie żaden klub nie przedstawia precyzyjnych wyliczeń – mają według różnych szacunków co najwyżej połowę pieniędzy Bawarczyków. Najbiedniejszy klub Bundesligi 2011 r. dysponował budżetem zbliżonym do 15 mln euro. Dla porównania: tegoroczny mistrz Polski, Śląsk Wrocław – miał ok. 7 mln euro.

Bogactwo Bayernu jest wielkie do tego stopnia, że klub wręcz dba o swoich rywali wspierając ich w razie problemów – i to mimo, że sam sponsorował regularnie zaciągane pożyczki bankowe na inwestycje. Świadomość piłkarsko-biznesowa w Monachium nie zostawia złudzeń – klub będzie zarabiał krocie tak długo, jak będzie miał z kim toczyć zaciętą walkę interesującą miliony kibiców. Musi dbać o to, by dystans między nim a konkurencją nie był zbyt duży. Dlatego gdy przed dekadą jednemu z głównych rywali, Borussi Dortmund, groziło widmo bankructwa – zainwestowała zbyt wiele z kontraktów piłkarzy, których nie była w stanie spłacać – to właśnie walczący z nią Bayern przekazał jej 2 mln euro nieoprocentowanej pożyczki, by przetrwała wyjątkowo trudny okres. Borussia miała wtedy ponad 100 mln długu – czkawką odbiło się jej wejście, jako jedyny klub w Niemczech, na giełdę i polityka niczym nieograniczonych wydatków. Większość długu, ok. 75 proc. klub z Dortmundu oddał Bayernowi już po kilku tygodniach. Resztę – po sezonie. Po zadłużeniu nie ma już śladu – poza wspomnieniami w Bawarii.

Nie był to jedyny przypadek altruizmu Bayernu. Podobnie było w ub. roku, kiedy zarząd bawarskiej drużyny zgodził się na to,

by w niemal identyczny sposób uratować przed finansowymi problemami lokalnego rywala, TSV 1860 Monachium. Wcześniej uratował też FC St. Pauli.

### Tak gospodaruje się emocjami

Niemcy biznesowo skutecznie wykorzystują regionalne antagonizmy, rywalizację mieszkańców. W Polsce – w kontekście piłkarskim – przekłada się ona na starcia szalikowców. W Bundeslidze – na kontrolowane budowanie teatru emocji. Tak jest w przypadku meczów derbowych. To – co naturalne – spotkania wyjątkowego znaczenia. Nie oznacza to jednak dla klubów – jak w Polsce – wyjątkowej mobilizacji pod kątem zabezpieczenia stadionów, a wyjątkowych zarobków. Nic tak nie sprzedaje biletów i nie przyciąga telewidzów, jak derby.

Przekraczanie granic zdarza się stosunkowo rzadko. I nabiera raczej wymiaru skandali medialnych niż np. realnych zagrożeń ze strony szalikowców. W 2011 r. policja w Kolonii potrzebowała kilku dni, by ustalić kto przed derbowym meczem z Bayerem Leverkusen na klubowym budynku groził piłkarzom, że „jeśli spadną z ligi, zostaną zatłuczeni na śmierć”. Nie musiała za to ustalać, kto w piosence adresowanej do kibiców FC Koeln porównuje ekipę Bayeru do kału. Robił to lider zespołu – Michael Ballack. Jako najbardziej wyrazista i rozpoznawalna postać w drużynie musiał zadbać o to, by atmosfera przed ważnym spotkaniem była na tyle napięta, że kibice potraktują starcie na boisku wyjątkowo.

Niemcy do perfekcji potrafią zagospodarować – i zamienić na euro – emocje towarzyszące transferom między drużynami. Szczególnie te do bogatego i kuszącego milionowymi wypłatami Bayernu są obciążone szczególnym brakiem akceptacji. Kiedy na takie rozwiązanie zdecydował się bramkarz niemieckiej kadry Manuel Neuer, opuszczał zespół z Gelsenkirchen. Dla kibiców w tym mieście był zdrajcą przenoszącym się ze świata przeciętności do świata istic sułtańskich wynagrodzeń. Dla kibiców w Monachium zrzeszonych w słynnej grupie Schickeria też był zdrajcą – ponieważ Bawarczycy z założenia nie akceptują graczy przenoszących się do Bayernu z Zagłębia Ruhry. W drugą stronę ta zasada też obowiązuje, choć jedynie w teorii. W praktyce nawet rezerwowi Bayernu nie mają najmniejszej ochoty na to, by się z nim rozstawać. Jeśli nie muszą, nie odchodzą. Perspektywa sowitego wynagrodzenia przewyższa największe sportowe ambicje – godzą



się na role dublerów, choć u konkurentów Bayernu mogliby być gwiazdami.

Transfery to niemiecki patent na to, by nieustannie stymulować kibiców. Kiedy w latach 90. do Schalke – ze zniechęconej tam Borussia Dortmund – przeniósł się doskonały pomocnik Andreas Mueller, fani pierwszego z tych klubów uznali, że jego kierownictwo ich obraża. Zdecydowali się na bojkot meczów ze względu na transfer. *Na pierwszym treningu z jego udziałem było 10-12 tys. kibiców rzucających w niego bułkami, chusteczkami, czym tylko popadło. Musiał zmieniać numery rejestracyjne, by nie były dortmundzkie. Andy dał sobie z tym wszystkim radę – mówi były gracz Schalke Tomasz Hajto<sup>3</sup>. A kibice szybko – mimo bojkotu – wrócili na stadion. Liga była zbyt ciekawa, by ją ignorować.*

Rywalizacja między najpotężniejszymi klubami Zagłębia Ruhry – Schalke Gelsenkirchen i Borussia Dortmund, derby Westfalii, nazywane są „wojną uliczną”. Nie ze względu na bijatyki kibiców w obu miastach – te są ograniczone praktycznie do minimum – a styl walki na boisku, który mniej przypomina futbol, a bardziej rzeczywistość walkę na śmierć i życie. Trenerzy obu zespołów apelują do piłkarzy, by po golach prezentowali najwyżej umiarkowaną radość, bo zbyt duża, niczym nie skrępowana euforia – taką widać było w zachowaniu Neuera w 2010 r. – może doprowadzić do zamieszek na trybunach<sup>4</sup>. Emocje mają przekładać się na sukces Bundesligi, ale ta nie życzy sobie, by to akurat piłkarze nadmiernie je stymulowali.

### Nadzwyczajna świadomość biznesowa

Niemieckie kluby idealnie wpisują się w teorię prof. Simona Chadwicka, eksperta branży marketingu sportowego – naukowca uniwersytetu Coventry, konsultanta kilku europejskich klubów piłkarskich. Zakłada on, że zespół sportowy może być dochodowy pod warunkiem, że *zna rynek, na którym funkcjonuje, stworzy biznesplan i nie wydaje na przejęcia zawodników lub infrastrukturę więcej niż ma<sup>5</sup>.*

3. Przemysław Iwańczyk, Michał Szadkowski: *Cudowne miejsce dla futbolu*, „Gazeta Sport.pl”, 08.08.2011

4. Paweł Rzekanowski: *Uliczna wojna w Dortmundzie*, „Gazeta Wyborcza”, 25.11.2011

5. Szczepan Radzki: *Simon Chadwick: Futbol to zyski i koszty*, „Metro”, 22.03.2012

Tak działają Niemcy tworząc produkt ligowy i reprezentacyjny. Rynek poznali dogłębnie: przetrwali czas kryzysu i mniejszego zainteresowania społecznego, znakomicie odnajdują się teraz w świecie nowych technologii, a wityryna ligi Bundesliga.de uznawana jest za europejski wzór pod względem multimedialnej różnorodności. Istotne jest umiejętne gospodarowanie pieniędzmi. Kluby – zgodnie z teorią Chadwicka – nie wydają więcej niż mogą. Po pierwsze – nie pozwalają im na to przepisy. Problemy ze spłatą nadmiernych wydatków oznaczają odebranie licencji. Po drugie – w klubach świadomość biznesowa jest nadzwyczajna. Najbogatszy w Niemczech Bayern zatrudnia piłkarzy za miliony euro. Jego obrońca, Philipp Lahm, uważany za najlepszego bocznego defensora w Europie, dzięki grze dla monachijczyków i niemieckiej kadry zarobi w tym roku ok. 14 mln. Gdy Bayern zwrócił uwagę na strzelecki talent napastnika Mario Gomeza, bez wahania przeznaczył na jego transfer rekordowe 30 mln. Kwoty są ogromne, ale w Monachium traktuje się je jak inwestycje. Kilka sezonów w gwiazdorskim składzie zapewniającym sukcesy w Niemczech i Lidze Mistrzów zapewni więcej, niż wydatki na kontrakty.

Dziś cztery najpotężniejsze ligi w Stanach Zjednoczonych – futbolu amerykańskiego, baseballu, koszykówki i hokeja na lodzie – generują ponad 17 mld euro przychodów, czyli dwa razy więcej niż pięć najlepszych europejskich lig piłkarskich, w tym Bundesliga. Paradoksalnie ta – choć w Europie uznawana za niezwykle dynamiczną – jest na tle amerykańskich rozgrywek ledwie biznesowym biednym kuzynem. Nieśmiało zbliża się do granicy 2 mld euro rocznego przychodu. Największe ligi amerykańskie przekraczają od lat pięć miliardów<sup>6</sup>.

Gdyby jednak Bundesligę porównać jedynie do Europy, a nie bogatszego i masowo konsumującego widowiska sportowe rynku amerykańskiego, zaskakuje swoją dynamiką. Na kontynencie liga w Niemczech pod względem przychodu jest tuż za angielską Premier League. Coraz bardziej widać, że są realne szanse, iż ją wyprzedzi – dystans między nimi stopniowo maleje. Gdy w Anglii – według raportu firmy doradczej Deloitte – pieniądze są mniejsze, w Bundeslidze rosną regularnie o ok. 10 proc.

6. Szczepan Radzki: *Simon Chadwick: Futbol to zyski i koszty*, „Metro”, 22.03.





Nie przesłaniają one jednak wszystkiego. Bywają w Niemczech sytuacje wyjątkowe. Jeszcze w 2009 r. sędziwy prezes klubu SC Freiburg Achim Stocker kierował jedną z najlepszych ekip w Bundeslidze społecznie, za darmo, argumentując to dobrem lokalnego futbolu. Takie podejście to już jednak rzadkość.

### Nastoletnie priorytety klubowe

Pieniądze przyplływają z dwóch źródeł. Pierwsze to wewnętrzny rynek: sprzedaż rozrywki w kraju. Drugie – udział w rozgrywkach zagranicznych.

Kiedy na początku 2012 r. szef mistrzowskiej Borussia Dortmund na łamach prestiżowego magazynu „Kicker” pierwszy raz wyliczył skrupulatnie dlaczego jego klubowi gra w Lidze Mistrzów się wręcz nie opłaca, w Niemczech zawrzało. Hans-Joachim Watzke wykazywał precyzyjnie, że sukces w Bundeslidze przekłada się na wpływy ze sprzedaży biletów i reklam oraz praw telewizyjnych bardziej, niż awans do drugiej rundy rozgrywek Ligi Mistrzów. Znakomity wynik w Niemczech klubowi opłaca się bardziej niż przeciętny w Europie – dlatego tak były określone priorytety zespołu.

To o tyle dziwne, że historia pokazała już wyraźnie, iż o sile ich futbolu stanowią jednak wyniki w Europie. Przekonała się o tym sama Borussia. Przed dekadą była w grupie 20 najlepszych klubów kontynentu – pod względem i sportowym i finansowym. Wystarczyło jednak, by nie zakwalifikowała się w sezonie 2002/03 do europejskich pucharów i wielkich pieniędzy, a błyskawicznie z listy wypadła. Odwrotnie było w przypadku Werderu Brema. Kiedy przed trzema laty zdobył Puchar Niemiec i awansował do Pucharu UEFA, na sprzedaży biletów i praw medialnych zyskał tyle, że natychmiast trafił do 20-zespołowej europejskiej elity.

Niemcy na futbolu zarabiają, bo skutecznie uciekają od błędów z przeszłości – zatrudniania zagranicznych gwiazd. To przed dekadą był wielki problem i Bundesligi i krajowego futbolu. Miliony przeznaczane na graczy zagranicznych się nie zwracały. Upadało – tak, jak niedawno w Polsce – szkolenie młodych talentów. Kluby będące pod presją wyników i oczekiwań tysięcy kibiców penetrowały rynek w poszukiwaniu nieobiecujących juniorów, a gwiazd skłonnych do przeprowadzki do Niemiec. Dziś wszystko się zmieniło.

Symbolem rewolucji w podejściu do prowadzenia klubów jest 20-letni Mario Goetze. W Niemczech nazywany jest „Goetzinho” – ze względu na swój południowoamerykański styl gry. Ma to jeszcze jedno znaczenie. Do niedawna Niemcy masowo zatrudniali piłkarzy zagranicznych, również z Brazylii, by wprowadzić do nieco siemiennej gry swoich drużyn nieco efektywności. Teraz po zagraniczne posiłki sięgać nie muszą, bo z ich szkółek piłkarskich co roku wychodzą kolejni gracze o talencie technicznym niemniejszym niż w Ameryce Południowej.

Kilkanaście lat temu Niemcy w krajowym futbolu przeprowadzili rewolucję wywołaną fatalnymi – w porównaniu do oczekiwań – wynikami reprezentacji. Jedną z żelaznych zasad stało się budowanie zespołów w oparciu o jak najbardziej lokalne zestawienie. Połowę kadry każdej drużyny musieli stanowić Niemcy. Z kolei połowę tej połowy – gracze wychowani bezpośrednio przez klub. Tak w najmniejszych miastach powstawały piłkarskie akademie zapraszające na treningi nawet kilkuletnie dzieci. Tak w Dortmundzie rozwinięto talent Goetze. Każdy klub 1. Bundesligi musi mieć akademię, dużą liczbę grup młodzieżowych. Ma wykazywać, że inwestuje w juniorów. *Widziałem akademię w Hamburgu. Tam się piłkarzy po prostu „produkuje”. Ten wysyp talentów w Niemczech to nie jest przypadek – mówi Piotr Płatek, były piłkarz, a teraz trener szkolący się w kilku klubach Bundesligi.*<sup>7</sup>

Dziś na Goetze – traktowanego jak symbol odnowienia niemieckiego futbolu – chucha się i dmucha. Przede wszystkim pod względem mentalnym. Niemcy pracują nad tym, by nowy bohater krajowego futbolu nie zachłysnął się sławą i pieniędzmi. Do kreowania gwiazd podchodzą spokojniej niż w przeszłości. Goetze jako nastolatek usłyszał już – i to od największych sław niemieckiego futbolu – że jest obdarzony darem od Boga i może uważać się za talent stulecia. Tabloidom sensacji nie dostarcza, mimo milionów euro mieszka z rodzicami. Zgodnie z założeniami Bundesligi i DFB jest mentalnym wzorem dla tysięcy dzieci marzących już o równie błyskotliwej karierze.

### Rodzinny klimat z szalikowcami

Kierownictwo Bundesligi wywiera coraz mocniejszy nacisk na to, by rozgrywki były traktowane jako rozrywka dla wszystkich

7. Piotr Leśniowski, Bartosz Nosal: Niemiecki porządek Artura Płatka, „Gazeta Wyborcza Poznań”, 01.09.2011



– zarówno zagorzałego szalikowca, jak i całych rodzin przychodzących na stadiony w pełnych składach.

Kierujący Bundesligą Christian Seifert już teraz twierdzi, że akurat jej *udało się zerwać ze stereotypem, że piłka to męska rozrywka*. To możliwe dzięki ogromnym inwestycjom – nie tylko w społeczny odbiór rozgrywek, infrastrukturę stadionową, ale również detale. Wszystkie obiekty w Bundeslidze mają tzw. sektory rodzinne, a większość wyposażono w przedszkola, gdzie rodzice mogą zostawić dzieci na czas spotkania.

Liga dba o to, by nie generalizować środowiska kibiców. Seifert podkreśla, że na stadionach nie może być grupy typowych kiboli, ale *trzeba uważać, by jednocześnie nie usunąć zagorzałych kibiców, którzy czują przywiązanie do klubu, wolą stać, śpiewać, rozkładać duże flagi, niż spokojnie siedzieć. Trzeba ich jednak jakoś ucywilizować, wyznaczyć zdrowe zasady. Bundeslidze to się udało*.

Efekt widoczny jest na stadionach, które są traktowane jako areny dla każdej grupy społecznej. Sektory fanatyków – według Seiferta to ok. 10 proc. widzów na każdym spotkaniu – lokowane są tak, by nie miały styczności z miejscami dla rodzin z dziećmi.

Problem z szalikowcami rozwiązuje się w Niemczech na kilka sposobów. Gdy Polska idzie coraz bardziej w kierunku jednoznacznego sprzeciwu wobec coraz większej roli środowiska kiboli, Bundesliga stara się „zagospodarować” ich energię i deklaracje przywiązania do klubu. Widać to we wszystkich zespołach – od bogatego Bayernu po kluby mające budżet dziesięć razy mniejszy. Klub z Monachium długo borykał się z problemem, czy zacząć otwartą wojnę ze środowiskiem szalikowców. Próbowali mieć coraz większy wpływ na to, co dzieje się z zespołem i w klubie. Zyskali możliwość decydowania o sprawie meczowej, ale chcieli również współdecydować np. o polityce transferowej klubu. Tak było w przypadku bramkarza Neuera, nieakceptowanego w Bayernie przez grupę najbardziej zagorzałych fanatyków. Klub odmówił, co skończyło się wywieszaniem przez kiboli transparentów z groźbami. Bayern nie reagował – do czasu aż coraz bardziej możliwe stawały się ataki na członków zarządu klubu.

Z bawarskiej perspektywy problem kibolski był poważny, bo Bayern znalazł się między młotem a kowadłem. Klub przez lata

starał się być kojarzony jako przeznaczony dla regionalnej klasy wyższej. Szalikowcy z grupy nazywanej „Schickeria” do tego wizerunku nijak nie pasują. Niektórzy mieli dożywotnie zakazy wstępów na stadiony, wyroki za pobicia fanów z Norymbergii. Jednak Bayern nie mógł się od nich definitywnie odciąć: to oni dbają o to, by stadion tętnił życiem, a nie był zdominowany przez niezbyt energicznych widzów w garniturach.

To problem nie tylko w Bawarii. Taki sam dylemat niedawno miał klub w Gelsenkirchen. Kierownictwo Schalke zwróciło uwagę na to, jak spora jest różnica w dopingu zespołu na stadionie, gdy zabrakło kilkunastu najbardziej żywiołowych szalikowców kierujących tłumem fanatyków. Klub się ugiął: pozwolił na powrót kiboli na stadion – choć pod ścisłą kontrolą<sup>8</sup>.

Próby polityki dialogu są w Niemczech zauważane częściej. Teoretycznie przepisy są wyjątkowo surowe – do tego stopnia, że szalikowca można ukarać w każdej chwili. Nie potrzeba do tego konkretnego dowodu popełnienia przestępstwa. Wystarczy tzw. podejrzenie jego popełnienia – a o tym może zdecydować klub. Z takiej prawnej furtki korzysta się jednak rzadko. Większy nacisk kładzie się na element resocjalizacji. Szalikowcom nawet ukaranym zakazami stadionowymi daje się szansę rehabilitacji. Ważne jest budowanie jego świadomości. Po pierwszej karze jest informowany, iż jeśli nie złamie prawa, dostanie możliwość udziału w programie, który „czyści” kibolskie kartoteki. W rozgrzeszanie szalikowców angażują się same kluby. Tak było m.in. w Dortmundzie, gdzie Borussia wynegocjowała dla niektórych szalikowców zmianę miesięcznego zakazu stadionowego na kilka godzin ciężkich robót społecznych. Skorzystało z tego kilkadziesiąt osób. Policja nie ma nic przeciwko takiemu rozwiązaniu. Namawia kluby do tego, by miały tzw. mediatorów – łączników między środowiskiem szalikowców, a działaczami klubu.

Czy dlatego piłkarskie awantury na stadionach w Niemczech są rzadkością? Kiedy w kwietniu 2011 r. kibic słynnego St. Pauli – klubu założonego przez środowisko anarchistyczne i sprzeciwiającego się podporządkowaniu jakimkolwiek regułom – trafił sędziemu rzuconym z trybun półlitrowym kubkiem z piwem, media były zaszokowane. Nieprzypadkowo,

8. Paweł Rzekanowski: *Niemców problemy z kibolami*, „Gazeta Sport.pl”, 18.04.2011



bo takiego ataku w Niemczech nie było wcześniej przez 70 lat. Spotkanie przerwano – zaledwie 7. raz w 48-letniej historii ligi. Ta bynajmniej nie zdecydowała się na nałożenie surowych kar. Planowała je, ale przegrała z miejską solidarnością. Kiedy zagroziła FC St. Pauli zamknięciem stadionu na kilka miesięcy, kibice w odpowiedzi poinformowali, że i tak będą jeździć za zespołem do innych miast. Dla kierownictwa ligi był to czytelny sygnał: lepiej mieć oryginalną grupę fanów pod kontrolą i na ich stadionie, niż rozsiansych po Niemczech. Liga nie zdecydowała się wtedy nawet na wysoką karę finansową. Kibice i tak zapowiedzieli, że choć są biedni, zorganizują zbiórkę wystarczającą do opłacenia kwoty wymaganej przez Bundesligę.

### Katering – detal w Polsce zaniedbany

Realia Bundesligi mogą Polaków dziwić nawet dziś. Jak bardzo musiały intrygować w przeszłości! Bundesliga od lat jest dobrym kierunkiem dla Polaków. Przed dekadą w podstawowych składach grywało ich aż 15. Dziś – dziesięciu. W sumie – ponad 70. Bilans historyczny budzi jednak kontrowersje. Jak bowiem potraktować urodzonego w Katowicach Marcela Witeczka, który grał znakomicie w młodzieżowej reprezentacji Niemiec? Czy za Polaków uznać niemieckich założycieli Borussi o mazurskich korzeniach?

Kiedy Polacy wzmacniali niemieckie kluby w latach 80. i 90., byli w specyficznej sytuacji. Powszechnie kojarzono ich w Niemczech jako wyrobników przyjeżdżających na Zachód, by dorobić – tak jak ich rodacy: hydraulicy czy sprzątaczkę. Dla zawodników przenosiny w niemieckie realia futbolowe były – i są – ciągle jak uchylenie drzwi do lepszego piłkarskiego świata. Pod każdym względem – od kwestii czysto sportowych po organizacyjne.

Zawodnik śląskich klubów Tomasz Zahorski mówił w marcu tego roku po przenosinach do MSV Duisburg<sup>9</sup> *Tu jest zupełnie inna piłka. W Niemczech jest dużo większy profesjonalizm niż u polskich zawodników. Tu piłkarze wiedzą, po co przychodzą na trening, wiedzą, od czego mają zacząć, co robić po zajęciach. Każda minuta jest wykorzystywana, bo konkurencja jest bardzo duża. Spójrzmy prawdzie w oczy. W polskiej ekstraklasie jest niewiele klubów, które nadążałyby choćby za 2. Bundesligą. Takiego stadionu jak ma MSV Duisburg to w naszym kraju nie widziałem, poza otwartym ostatnio Stadionem*

*Narodowym. Inny przykład to katering dla kibiców czy rodzin piłkarzy. U nas to jest zupełnie zaniedbywane.*

Polski trener Artur Płatek, grający w przeszłości w II- i III-ligowych klubach w Niemczech i uczący się tam pracy trenera twierdzi, że przeniesienie wszystkich zachodnich zasad do Polski jest niemożliwe. *Z prostych powodów: w Niemczech są lepsze bazy treningowe, w klubach pracuje więcej ludzi. I piłkarze mają i mogą być skoncentrowani tylko na grze, nie ma dyskusji. A w Polsce zawodnik ma pełno wymówek.*<sup>10</sup>

### Multiligą skazana na światowy sukces

Bundesliga – a co za tym idzie cały niemiecki przemysł futbolowy od niższych lig regionalnych, po reprezentację – jest skazana na sukces. Sportowy, finansowy, medialny, organizacyjny, społeczny. Stopniowo coraz bardziej wychodzi poza granice Niemiec – staje się produktem masowym, powszechnym i międzynarodowym. Uznawana jest za sztandarowy eksportowy produkt niemieckiego biznesu sportowego – i nic nie jest w stanie temu zagrozić. Kieruje się już nie tylko w stronę własnego kraju. Staje się multinacjonalistyczna.

W Dortmundzie słynna „Żółta ściana” – sektor stojących przez cały mecz fanatyków Borussi ubranych w tym kolorze – co mecz eksponuje wielką flagę. Na niej, obok barw niemieckich, są jeszcze japońskie, polskie. Borussia, mistrz kraju w dwóch ostatnich sezonach, staje się w Niemczech dowodem na to, że trener-psycholog – za takiego uważany jest jej szkolenowiec Juergen Klopp – jest w stanie stworzyć zespół ponadnarodowy. I bynajmniej nie jest to traktowane jako powód do wstydu – raczej jako przejaw dumy. *Jestem bardzo, bardzo dumny z drużyny, jaką stworzyliśmy. Mamy w składzie: Niemców, Polaków, Serba, Japończyka, Chorwata, Brazylijczyków, ale tworzą jedność* – mówił w kwietniu tego roku szef Borussi Hans-Joachim Watzke<sup>11</sup>.

9. Piotr Płatek: *Zahorski poznaje futbol po niemiecku*, „Gazeta Wyborcza Katowice”, 21.03.2012

10. Piotr Leśniowski, Bartosz Nosal: *Niemiecki porządek Artura Płatka*, „Gazeta Wyborcza Poznań”, 01.09.2011

11. Paweł Rzekanowski: *Multikulti święci triumfy w Borussii*, „Gazeta Wyborcza”, 13.04.2012





Dzięki takiemu wyjściu z Niemiec na świat tylko ze sprzedaży praw telewizyjnych Bundesliga rocznie zarabia 412 mln euro. To kwota gigantyczna w porównaniu do Polski, gdzie zysk nie przekracza ok. 40 mln euro. Dla niemieckich klubów te wpływy to nie stanowią nawet połowy budżetu. Większość zapewniają im sponsorzy oraz sprzedaż biletów. Pieniądzy kluby nie przejadają. Inwestują: w stadiony, w media, w wizerunek.

Ta multikulturowość, umiędzynarodowienie rozgrywek daje rok po roku rozwój ligi i piłki nożnej w Niemczech. Dziś o perspektywach i granicy się nie mówi. Futbol jest nieobliczalny, o czym Niemcy przekonali się w 2006 r., kiedy organizowali przyznane im w 2000 r. piłkarskie mistrzostwa świata. Imprezę tę oceniano jako potencjalny krok milowy – turniej miał dać krajowi wielki impuls do rozwoju. Był istotny, ale – jak podkreśla szef Bundesligi Christian Seifert – nie najważniejszy. Nowoczesne 30-tysięczne stadiony w Mainz, Mönchengladbach, Hoffenheim i Augsburgu powstały niezależnie od tej imprezy – z bankowych kredytów. Seifert twierdzi, że organizacja Euro czy – jak w przypadku Niemców – mistrzostw świata nie ma wpływu na rozgrywki ligowe. „Po mundialu w Niemczech nie odnotowaliśmy żadnego zauważalnego przełożenia ekonomicznego” – zauważa dyrektor wykonawczy Deutscher Fussball Liga<sup>12</sup>.

A kryzys finansowy, chaos związany z niepewnością grecką, wizja rozpadu strefy euro? Dla futbolu wydaje się bez znaczenia – jest już ponad światem ekonomii. Cały europejski rynek piłki nożnej, mimo kryzysowych czasów, zwiększył np. w 2009 r. swoją wartość o 1,1 mld euro. Futbol na kontynencie wart jest w sumie niemal 20 mld, przy czym połowę tej kwoty generują kluby z Anglii, Francji, Włoch Hiszpanii i Niemiec – coraz bardziej dynamicznego konia pociągowego całego piłkarskiego interesu<sup>13</sup>. ♦♦♦

12. Jakub Ciastoń: *Tak się robi Bundesligę*, „Gazeta Sport.pl”, 17.10.2011

13. Piotr Skwirowski: *Polska liga heeeeeeeen daleko*, „Gazeta Wyborcza”, 21.06.2010



**Paweł Rzekanowski** – 32 lata, absolwent stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz administracji europejskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od dekady dziennikarz „Gazety Wyborczej” oraz portalu Sport.pl.



## Statystyki

### Ranking przychodów klubów piłkarskich

Pozycja w rankingu (w porównaniu z rokiem ubiegłym)	Nazwa klubu	Przychody 2010/11 (mln funtów brytyjskich)	Przychody 2010/11 (mln EUR (Przychody 2009/10))
1 (1)	Real Madryt	433	479,5 (438,6)
2 (2)	FC Barcelona	407	450,7 (398,1)
3 (3)	Manchester United	331,4	367 (349,8)
4 (4)	Bayern Monachium	290,3	321,4 (323)
5 (5)	Arsenal	226,8	251,1 (274,1)
6 (6)	Chelsea	225,6	249,8 (255,9)
7 (7)	AC Milan	212,3	235,1 (244)
8 (9)	Internazionale	190,9	211,4 (224,8)
9 (8)	Liverpool	183,6	203,3 (225,3)
10 (16)	Schalke 04	182,8	202,4 (139,8)
11 (12)	Tottenham Hotspur	163,5	181 (146,3)
12 (11)	Manchester City	153,2	169,6 (152,8)
13 (10)	Juventus	139	153,9 (205)
14 (15)	Olympique de Marseille	135,8	150,4 (141,1)
15 (18)	AS Roma	129,6	143,5 (122,7)
16 (n/d)	Borussia Dortmund	125,1	138,5 (105,2)
17 (14)	Olympique Lyonnais	119,9	132,8 (146,1)
18 (13)	Hamburger SV	116,3	128,8 (146,2)
19 (n/d)	Valencia	105,5	116,8 (99,3)
20 (n/d)	Napoli	103,8	114,9 (91,6)

Źródło: Ranking przychodów klubów piłkarskich „Deloitte Football Money League“ 2012



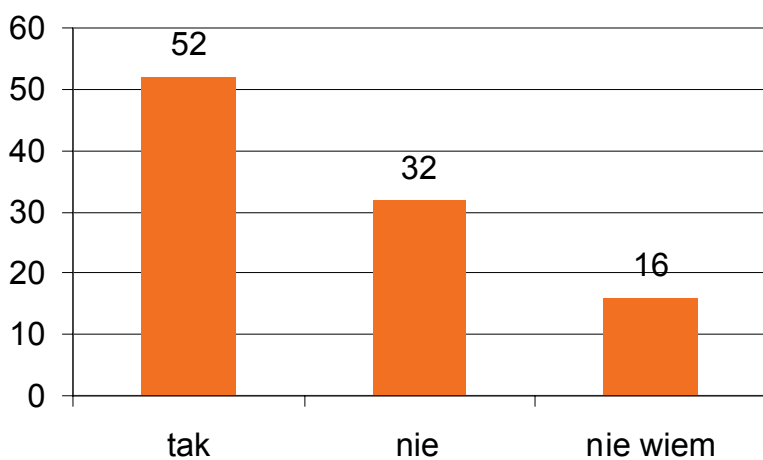
## Statystyki

### Struktura przychodów

	transmisje	sprzedaż prowadzona w dniu meczu	elementy komercyjne
Anglia:	1270 mln euro	649 mln euro	560 mln euro
Niemcy	506 mln euro 3	79 mln euro 7	79 mln euro
Hiszpania	775 mln euro 4	36 mln euro	461 mln euro

Źródło: Raport Deloitte: Piłkarska Liga Finansowa, 2010

### Czy Niemcy będą mistrzem Euro 2012?

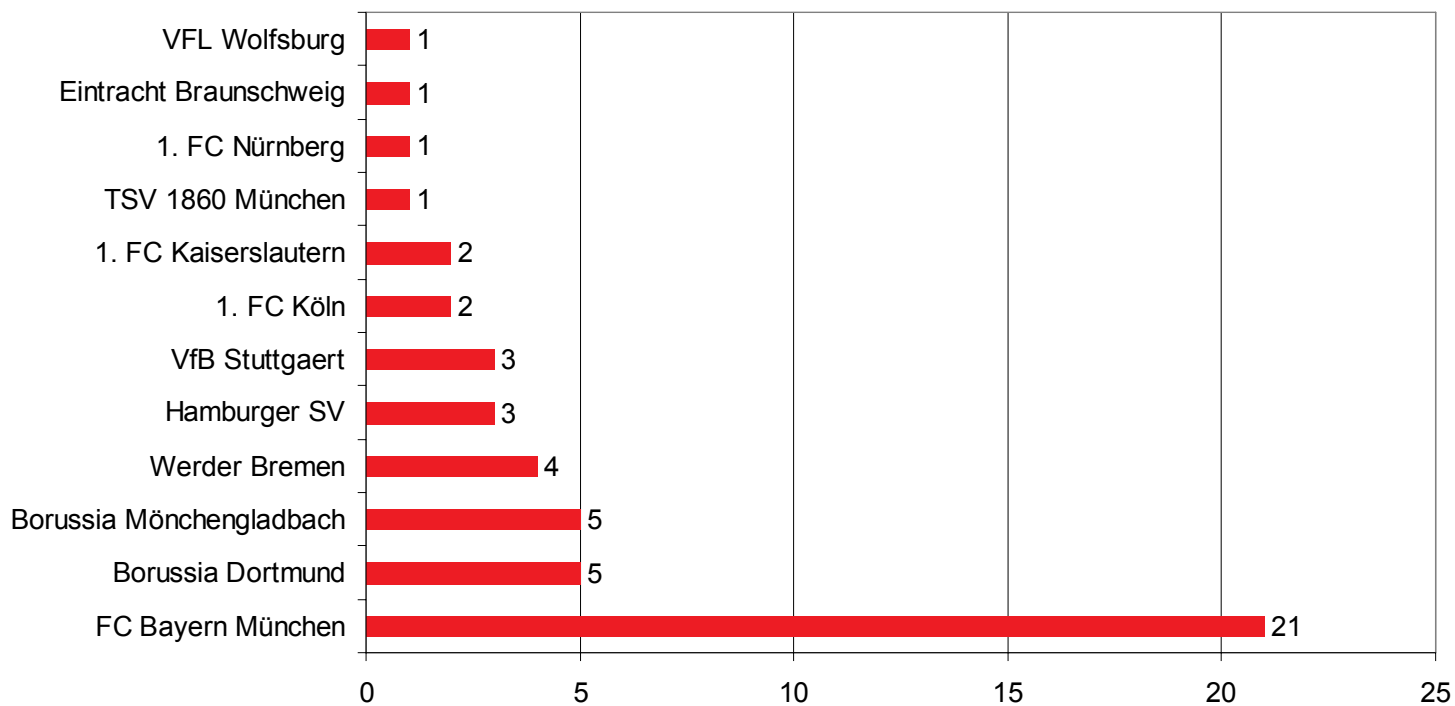


Źródło: ZDF Politbarometer, grudzień 2011



## Statystyki

### Liczba zwycięzców 1. Bundesligi w latach 1963–2012



Źródło: Deutschland; DFL Deutsche Fußball GmbH; 1963 bis 2012



## Kalendarium

**23.04.2012** We Frankfurcie nad Odrą odbyły się polsko-niemieckie konsultacje ministrów spraw wewnętrznych. Ministrowie Jacek Cichocki oraz Hans-Peter Friedrich rozmawiali głównie na temat zwalczania przestępczości na polsko-niemieckim pograniczu. Pojawiły się również tematy związane z zapewnieniem bezpieczeństwa w czasie mistrzostw europy w piłce nożnej, które odbywać się będą w czerwcu w Polsce i na Ukrainie. Przy okazji spotkania otwarta została „Wspólna Polsko-Niemiecka Placówka” – projekt, który na celu ma wspólne, polsko-niemieckie patrolowanie wewnętrznej granicy Unii Europejskiej. Projekt ten, obok wspólnych polsko-niemieckich patroli granicznych oraz Polsko-Niemieckiego Centrum Współpracy Służb Granicznych jest kolejnym elementem transgranicznej współpracy, mającej na celu poprawę bezpieczeństwa po obu stronach Odry. Problemem są przede wszystkim kradzieże po niemieckiej stronie, o które oskarżani są Polacy. Z danych statystycznych wynika bowiem, że po wejściu Polski do układu z Schengen, poziom kradzieży samochodów w Brandenburgii wzrósł o 250%.

**02.05.2012** W Niemczech wciąż spada bezrobocie. W kwietniu bez pracy pozostawało niecałe 3 miliony osób w wieku produkcyjnym, o około 120 tysięcy mniej niż w analogicznym okresie 2011 roku. Oznacza to, że obecnie stopa bezrobocia wynosi około 7%. Ekspertci zauważają jednak bardzo duże dysproporcje pomiędzy liczbą bezrobotnych w landach wschodnich i zachodnich – w kwietniu 2012 roku w landach zachodnich bez pracy pozostawało około 6% aktywnych zawodowo, a w dawnym NRD – ponad 11%.

**05.05.2012** Prezydent Niemiec, Joachim Gauck, w otwarty sposób krytykuje władze w Kijowie za ich politykę wobec Julii Tymoszenko, która została skazana na karę więzienia za zawarcie niekorzystnej umowy gazowej z Rosją w czasie swojego urzędowania. Na znak protestu Joachim Gauck odwołał swoją wizytę na szczycie państw środkowo-europejskich organizowanym przez ukraińskie władze w Jałcie. Niemieccy politycy w kontekście Julii Tymoszenko często mówią również o bojkocie ukraińskiej części mistrzostw w piłce nożnej.

**05.05.2012** Niemiecki prezydent, Joachim Gauck wziął udział w obchodach holenderskiego święta narodowego, dnia wyzwolenia spod niemieckiej okupacji. Warto w tym miejscu zauważyć, że Gauck jest pierwszym prezydentem obcego państwa, który w czasie uroczystości wygłosił przemówienie. Podkreślił w nim, że dzień wyzwolenia spod jarzma nazistów był również długo wyczekiwany dniem w Niemczech. Nawiązując do współczesnych relacji holendersko-niemieckich Gauck zauważył, że Niemcy mogą czuć się zaszczytzeni tym, że Holandia mimo trudnej przeszłości wciąż darzy ich zaufaniem. Prezydent nazwał je „ogromnym darem, o którym nigdy nie zapomnimy”. Jego zdaniem obecna sytuacja polityczna w Europie, oparta na





## Kalendarium

współpracy, integracji i wzajemnym zaufaniu, może być wzorem dla innych regionów świata. Niemiecki prezydent dodał, że Europejczycy często zajęci codziennymi problemami, zapominają o tym dobrodziejstwie.

**07.05.2012** Kompozytor Krzysztof Penderecki został tegorocznym laureatem nagrody Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Penderecki jest pierwszym polskim muzykiem uhonorowanym tą nagrodą. Ideą wyróżnienia jest nagradzanie osób szczególnie zasłużonych dla polsko-niemieckiego i europejskiego partnerstwa. Stąd wśród wyróżnionych we wcześniejszych latach są między innymi Karl Dedecius, Günter Grass, Tadeusz Mazowiecki oraz Volker Schlöndorff.

**09.05.2012** Z okazji 90. rocznicy urodzin Władysława Bartoszewskiego, niemiecki prezydent wydał na jego cześć uroczystą kolację. Joachim Gauck w okolicznościowym przemówieniu zauważył, jak wielką rolę dla dialogu polsko-niemieckiego odgrywa Władysław Bartoszewski. Gauck wymieniał również rozliczne zasługi Bartoszewskiego na rzecz zbliżania obu narodów. Niemiecki prezydent podkreślił także, że we współczesnym świecie trudno spotkać osoby, które potrafią „tak bardzo pozostać wiernymi swoim ideałom oraz chrześcijańskiej postawie, a równocześnie unikają uproszczeń i schematów w myśleniu”. W przyjęciu udział wzięło ponad sześćdziesięciu gości, wśród nich poprzedni prezydenci Niemiec oraz osoby związane z polityczną współpracą z Polską.

**10.05.2012** Wobec zbliżającego się szczytu G8, w którym przewidziany był udział Angeli Merkel, pani kanclerz wygłosiła przemówienie na forum Bundestagu, w którym poinformowała parlamentarzystów o stanowisku swojego rządu na to spotkanie. Zdaniem Merkel konieczne jest wzmocnienie koniunktury w Europie, które stanie się filarem nowego wzrostu gospodarczego. Merkel zauważyła, że nie może się ono odbyć przez zaciąganie kolejnych pożyczek, które krótkoterminowo mogą przyczynić się do stabilizacji rynków i wzrostów, ale w perspektywie długoterminowej mogą okazać się kolejnym obciążeniem. Zdaniem kanclerz pobudzanie wzrostu powinno odbywać się w pierwszej kolejności poprzez reformy strukturalne. W ten sposób Merkel podjęła dyskusję z liderami opozycji na temat wizji wychodzenia Europy z kryzysu. Angela Merkel zapowiedziała również, że w czasie szczytu ma zamiar aktywnie wpływać na Stany Zjednoczone w sprawie zwiększenia nakładów na ochronę klimatu. Jej zdaniem to właśnie USA powinny przyjąć na siebie ciężar, a nie być najślabszym ogniwem globalnego systemu walki z globalnym ociepleniem.

Angela Merkel w swoim przemówieniu zawarła również strategię swojego rządu na szczyt NATO w Chicago: Merkel planuje bowiem forsować wspólną strategię wobec Afganistanu, polegającą na wspólnym wycofaniu wojsk NATO z tego kraju. Zdaniem



## Kalendarium

Merkel wojska koalicji osiągnęły w afgańskiej misji wystarczająco dużo, aby móc już teraz myśleć o odwołaniu.

Spotkanie G8 odbyło się w dniach 18-19 maja w Camp David, a szczyt NATO miał miejsce w dniach 20-21 maja w Chicago.

**11.05.2011** Dwudniową wizytę w Berlinie odbył polski marszałek senatu, Bogdan Borusewicz. W czasie swojego pobytu Borusewicz spotkał się między innymi z niemieckim prezydentem, Joachimem Gauckiem oraz przewodniczącym Bundestagu, Norbertem Lammertem. Głównym tematem rozmów była sytuacja wewnętrzna na Ukrainie w aspekcie zbliżających się mistrzostw Europy w piłce nożnej, rozgrywanych także w Polsce.

Marszałek Bogdan Borusewicz spotkał się również z przedstawicielami berlińskiej polonii, podczas którego wyraził ubolewanie, że środowiska polskie są w Niemczech tak podzielone. Zdaniem Borusewicza brak skutecznej reprezentacji Polonii w Niemczech nie pomaga polskim władzom w prowadzeniu skutecznych rozmów w sprawie realizacji uzgodnień podjętych w 2011 roku w czasie polsko-niemieckiego „okrągłego stołu”.

**14.05.2011** Na 17. marca 2013 roku przesunięte zostało otwarcie nowego berlińskiego lotniska Berlin-Brandenburg International. Klaus Wowereit, burmistrz Berlina na specjalnie zwołanej konferencji prasowej ogłosił, że „ze względu na wymogi techniczne wcześniejsze oddanie portu do użytku jest niemożliwe”. Opóźnienia traktowane są jako wielka porażka zarówno dla berlińskiego ratusza, jak i innych podmiotów odpowiedzialnych za budowę: wytykane są nieodpowiednie przygotowanie inwestycji, brak jednoznacznego harmonogramu oraz długotrwałe procedury. Decyzja o odłożeniu otwarcia nowego lotniska stanowi także poważny problem dla linii lotniczych, które znacznie zwiększyły ilość oferowanych lotów do i z Berlina, które miałyby odbywać się właśnie z nowego lotniska. Opóźnienie to oznacza, że ambitne plany nie będą mogły zostać zrealizowane.

Linie lotnicze (w szczególności Lufthansa i Air Berlin), które w związku z otwarciem nowego lotniska zwiększyły liczbę operacji w nowym rozkładzie lotów zapowiadają, że zwrócą się do władz Berlina o umożliwienie wydłużenia godzin pracy lotniska Tegel. Jak oceniają jednak eksperci, decyzja taka będzie niezgodna z prawem oraz będzie bardzo niekorzystna politycznie – oznaczać będzie bowiem hałas również w nocy dla mieszkańców najbliższej położonych lotniska dzielnic miasta.

**14.05.2011** W Nadrenii Północnej-Westfalii odbyły się wybory do Landtagu. Wybory potwierdziły bardzo silną pozycję SPD w regionie: Partia ta zdecydowanie zwyciężyła, uzyskując 39,1% ważnych głosów. To o blisko 5% więcej niż w wyborach w 2010 roku. Kolejne miejsce zajęło CDU, które uzyskało 26,3% głosów – ponad 8 punktów procentowych mniej niż w wyborach z 2010 roku. Zaskoczeniem może być nieznaczny spa-



## Kalendarium

dek poparcia dla Partii Zielonych (11,3% głosów wobec 12,1% w 2010 roku) oraz blisko dwuprocentowy wzrost poparcia dla FDP – która uzyskała w wyborach 8,6 % głosów. W Landtagu swoje miejsce znajdzie również Partia Piratów, która uzyskała 7,8% głosów. Nieprzekraczające progu wyborczego poparcie odnotowała Lewica, uzyskując 2,5 % głosów – o 3,1% mniej niż w 2010 roku.

Ekspertci zauważając, że największym zwycięzcą wyborów jest Partia Piratów, której liderzy w krótkim czasie zgromadzili wystarczające poparcie społeczne, by otrzymać wynik podobny do FDP, od lat obecnej na niemieckiej scenie politycznej.

Lider CDU, Norbert Röttgen, po ogłoszeniu wstępnych wyników wyborów podał się do dymisji, zrzekając się tym samym szefostwa partii w Nadrenii Północnej-Westfalii. Tymczasem triumfowała liderka partii SPD która zauważyła, że tak dobry wynik wskazuje na skuteczność polityki kreowanej dotychczas przez tę partię w ostatnich latach.

**16.05.2011** W Berlinie gościł nowy francuski prezydent, Francois Hollande. To jego pierwsza podróż zagraniczna w roli prezydenta. Wizyta w Berlinie i spotkanie z niemiecką kanclerz wydawały się być dla niego szczególnie trudne, gdyż w czasie kampanii wyborczej Angela Merkel otwarcie poparła Nicolasa Sarkozy'ego, nieoficjalnie nawołując również europejskich prawicowych przywódców do bojkotu Hollande'a. Niemieccy komentatorzy podkreślają, że wizyta ta przebiegała w miłej i przyjaznej atmosferze, co zapowiadały wcześniejsze opinie, że nie należy spodziewać się drastycznych zmian na linii Berlin-Paryż. Niektóre z komentarzy zauważają również, że ustąpienie ze stanowiska Sarkozy'ego oznacza dla Francji wzmocnienie jej pozycji w Unii Europejskiej – zwiększenie jej oddziaływania na sprawy przyszłości Unii, a także uniezależnienie francuskiego stanowiska od zdania Niemiec. Media zdążyły okrzyknąć już nowy francusko-niemiecki tandem „Merkollandem”.

**16.05.2011** Minister środowiska Norbert Röttgen, został odwołany przez kanclerz Angelę Merkel. Jego miejsce zastąpił bliski współpracownik pani kanclerz, Peter Altmaier. Dymisja ma związek z fatalnym wynikiem CDU w wyborach landowych w Nadrenii Północnej-Westfalii. Niemieckie media zauważają, że decyzja ta związana była z wystąpieniem szefa CSU, Horsta Seehofera, który jednoznacznie obarczył Norberta Röttgena złym wynikiem w wyborach. Tezę tę potwierdza fakt, iż Angela Merkel w dzień po ogłoszeniu wyników wyborów zapewniała, że pozycja ministra Röttgena jest niezagrożona. Komentatorzy podkreślają również charakter dymisji: Angela Merkel pozbyła się swojego zaufanego polityka, który często ponosił polityczne koszty jej decyzji (nagła decyzja o wydłużeniu żywotności reaktorów jądrowych, a później ponowne jej skrócenie). Ich zdaniem to pierwszy minister w rządzie Merkel odwołany w tak nieprzyjemnych okolicznościach. Podkreśla się jednak, że dzięki tej decyzji, niemiecka kanclerz ponownie cieszy się opinią bezwzględnej polityka rządzącego silną ręką.



## Kalendarium

17.05.2011 W Schwerinie odbyły się piąte Polsko-Niemieckie Dni Mediów. Ta cykliczna impreza, po raz pierwszy zorganizowana w 2007 roku, jest okazją do wymiany spostrzeżeń oraz doświadczeń środowisk medialnych i nie tylko. Tegoroczna edycja poświęcona została zbliżającym się Mistrzostwom Europy w piłce nożnej, które w tym roku organizowane są w Polsce i na Ukrainie. W czasie debaty, znani komentatorzy sportowi z Polski i Niemiec podkreślali, że zbliżające się święto piłki nożnej będzie także doskonałą okazją do zaprezentowania nowego oblicza Polski, jej dokonań i zmian, które przeżyła w ostatnich latach. W debatach na temat obecnej architektury finansowej Europy debatowali natomiast Leszek Balcerowicz i Steffen Kampeter.

W czasie dni mediów wręczona została również polsko-niemiecka Nagroda Dziennikarska. Wśród laureatów znaleźli się: w kategorii prasa – Konrad Schuller z Frankfurter Allgemeine Zeitung za artykuł o tożsamości Śląska. W kategorii radio nagrodzony został reportaż Jolanty Rudnik z Radia Koszalin, traktujący o transgranicznych relacjach międzyludzkich – przyjaźniach, wspólnym pielęgnowaniu wspomnień i historii. W kategorii telewizja wyróżniony został reportaż Markusa Frenzela „Lögnitz: raj dla przybyszów i ostoja dla NPD”.

22.05.2011 Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) w specjalnym raporcie ostrzega przed możliwym spadkiem wzrostu w strefie euro w roku 2012. Jakkolwiek zdaniem ekspertów tendencja ta nie dotyczy Niemiec, perturbacje w innych gospodarkach strefy Euro mogą pośrednio oddziaływać również na Niemcy. Ekspertci zauważają jednak, że relatywnie dobre wyniki Unia Europejska jako całość zawdzięcza właśnie „niemieckiej lokomotywie”. Zdaniem autorów raportu to świadoma polityka gospodarcza niemieckiego rządu – prowadząca do obniżenia liczby bezrobotnych oraz stworzenia korzystnych warunków inwestycyjnych przyczyniła się do tak dobrego wyniku.

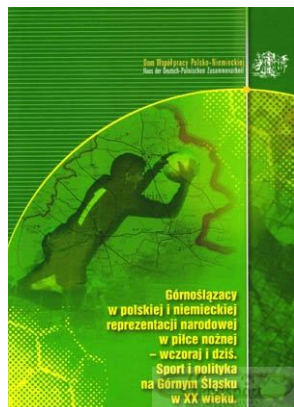
26.05.2011 26.05.2012

Pisarz Günter Grass po raz kolejny publicznie przedstawił swoją opinię – tym razem na temat bieżącej sytuacji Unii Europejskiej. Opinia ta została przedstawiona w formie poematu opublikowanego na łamach Süddeutsche Zeitung. Zdaniem pisarza Europa nie powinna zostawiać Grecji samej z jej problemami tak, jak to się dzieje obecnie. Grass zauważa także, że Europa tym samym zapomina o demokratycznych korzeniach, o zasadach solidarności, które powinny jej przyświecać. W ostatniej części poematu Grass ostrzega przed „zemstą greckich bogów”.

Ostatnie komentarze Grassa, w których nazywa on Izrael krajem, który stanowi zagrożenie dla międzynarodowego pokoju, wywołały burzę w Izraelu i Niemczech.



## Ciekawe pozycje książkowe

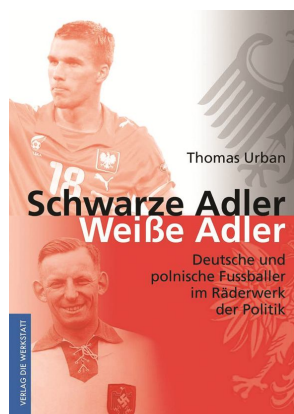


Dawid Smolorz, Paweł Czado, Joachim Waloszek,  
Grzegorz Bębniak, Witold Łastowiecki

### Górnoślązacy w polskiej i niemieckiej reprezentacji

Wydawca: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej  
Gliwice-Opole 2006

ISBN: 83-60470-02-2



Thomas Urban

### Schwarze Adler, weiße Adler: Deutsche und polnische Fußballer im Räderwerk der Politik

Wydawca: Verlag Die Werkstatt GmbH  
Książka w języku niemieckim

ISBN-13: 978-3895337758





## Biuletyn Niemiecki

- ♦ analizuje wybrane procesy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe mające istotny wpływ na zmiany w Niemczech
- ♦ dostarcza rzetelnych analiz polskojęzycznym czytelnikom sporządzonych przez młodsze pokolenie analityków i ekspertów
- ♦ zaprasza do dyskusji na tematy związane z Niemcami, Polską i stosunkami polsko-niemieckimi w Europie
- ♦ kierowany jest do osób zainteresowanych sprawami niemieckimi i relacjami polsko-niemieckimi na różnych płaszczyznach zawodowych i osobistych (dziennikarze, eksperci, urzędnicy administracji centralnej i lokalnej, dyplomaci, studenci itd.)
- ♦ udostępniany jest raz w miesiącu i rozsyłany drogą elektroniczną w formie PDF
- ♦ wydawany jest przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej

### Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM)

jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki.

[www.csm.org.pl](http://www.csm.org.pl)

### Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN)

od 1991 roku udostępnia środki na projekty, a tym samym umożliwia zarówno polskim, jak i niemieckim partnerom realizację wspólnych przedsięwzięć. Priorytetowymi celami FWPN są projekty partnerskie realizowane na płaszczyźnie samorządowej i zacieśnienie współpracy naukowej. Poza tym fundacja zajmuje się współpracą kulturalną i wszelkimi aspektami wymiany informacji służącej pogłębieniu stanu wiedzy i jakości doniesień medialnych na temat kraju sąsiada.

[www.fwpn.org.pl](http://www.fwpn.org.pl)

Redakcja: dr Waldemar Czachur, Paul-Richard Gromnitz

ISSN: 2081-5220

Kontakt: dr Waldemar Czachur

Centrum Stosunków Międzynarodowych  
ul. Emilii Plater 25  
00-688 Warszawa  
e-mail: [czachur@csm.org.pl](mailto:czachur@csm.org.pl)



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH  
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Centrum Stosunków Międzynarodowych  
ul. Emilii Plater 25  
00-688 Warszawa

© Centrum Stosunków Międzynarodowych,  
Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

Opinie wyrażane w Biuletynie Niemieckim są osobistym stanowiskiem autora danej analizy.



FUNDACJA WSPÓŁPRACY  
POLSKO-NIEMIECKIEJ  
STIFTUNG  
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE  
ZUSAMMENARBEIT

Wszelkie prawa zastrzeżone